Nr 266 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 19 listopada 1925 | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSK… SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Formowanie nowego rządu.

Manja prześladowcza gen. Sikorskiego.

Trudna misja p. Skrzyńskiego.

Konferencja ze stronnictwami. — Stanowisko P. P. S.

WARSZAWA. 17. listopada. (tel. wł.) Dzisiaj o godz. 10. rano min. Skrzyński konferował z przedstawicielami stronnictw sejmowych. Rozmowy te poprzedziła krótka konferencja z marsz. Ratajem.

Na wstępie przyjął min. Skrzyński posła Głąbińskiego, który o przebiegu konferencji udzielił dziennikarzom następujących wyjaśnień:

„Min. Skrzyński wyjaśnił mi, że najchętniej pracowałby nad utworzeniem rządu, na którego czele stanąłby parlamentarzysta. O ile to nieudałoby się, wówczas sam musiałby stanąć na czele gabinetu. O rozdziale tek, nie było narazie mowy."

Następnie konferował min. Skrzyński z p. Witosem, który o przebiegu konferencji oświadczył, że omawiano zasadę przyszłego rządu.

Bardzo długo mówił min. Skrzyński z pos. Stolarskim i Poniatowskim, którzy po konferencji oświadczyli, że Wyzwolenie uzależnia swój stosunek do rządu, od jego programu i gwarancji, że interesy wsi nie będą lekceważone, a ponadto od tego, czy marsz. Piłsudski powróci do czynnej służby.

Po konferencji, jaką odbył p. Skrzyński z tow. posłem Barlickim i Moraczewskim, tow. Barlicki udzielił prasie następujących wyjaśnień:

W ogólności sprecyzowaliśmy nasze stanowisko w sprawie sanacji gospodarczej państwa i przedstawiliśmy konieczność zabezpieczenia praw robotniczych. Uzależniamy nasz stosunek do gabinetu od uzgodnienia stanowiska stronnictw. Koalicje uważamy bowiem za wysiłek zmierzający do wyjścia z sytuacji, a nie za wzajemne poręczanie sobie nieodpowiedzialności. Położyliśmy dobitny nacisk na konieczność szybkiego załatwienia sprawy, ale zastrzegliśmy sobie prawo, do interwencji w składzie personalnym rządu. Zaznaczamy jednak, że sprawy personalne poruszać będziemy dopiero po załatwieniu trudności programowych.

Następnie konferował z min. Skrzyńskim p. Reich, który oświadczył, że min. Skrzyński nie podjąłby się tworzenia gabinetu pozaparlamentarnego. Pos. Reich wita sympatycznie osobę premiera i projekt koalicji. Stanowisko klubu uzależnia od składu i programu rządu.

Min. Skrzyński zauważył na konferencji, że postulaty żydowskie są mu znane, bo umowę z klubem żydowskim zawarto w jego obecności, i on bierze odpowiedzialność za jej wykonanie.

Minister wymienił nazwisko pos. Zdziechowskiego jako kandydata na tekę skarbu. W końcu oświadczył p. Skrzyński, że jeżeli PPS. ZLN. lub Piast nie wejdą w skład rządu, złoży misję tworzenia gabinetu.

Pos. Chaciński (Ch. D.) po rozmowie ze Skrzyńskim oświadczył, się za rządem koalicyjnym o szerokich podstawach.

Pos. Popiel (NPR) stwierdził zgodność poglądów swego klubu z poglądami p. Skrzyńskiego.

Pos. Piesch (kl. niem.) oświadczył, że Niemcy odnoszą się przychylnie do koalicji, pod warunkiem przestrzegania konstytucji przez przyszły rząd.

Pos. Bryl (Zw. chł.) domaga się naprawy administracji, oszczędności i lżejszego wymiaru podatków. Oświadcza się za rządem koalicyjnym złożonym ze wszystkich stronnictw.

Pos. Chrucki (Ukr.) wytyka, że przedstawiciele jego klubu nie zostali zaproszeni przez prezydenta Rzplitej na konferencję, oraz zastrzega się przeciw postępowaniu p. Skrzyńskiego, który na Lidze narodów zapewniał o liberalnem traktowaniu mniejszości narodowych a wchodził w skład rządu Grabskiego, niszczącego szkolnictwo ukraińskie.

Pos. Kościałkowski i Chmiński z klubu Pracy, domagają się powrotu Piłsudskiego do czynnej służby, i wyrażają gotowość poparcia cywilnego ministra spraw wojskowych.

Z tych wszystkich rozmów należy wnosić, że mimo zgodności klubów w sprawie koalicji, p. Skrzyński będzie musiał walczyć z wielkiemi trudnościami nietylko programowemi lecz i personalnemi. Przedewszystkiem endecja wypowiada się za pozostawieniem min. Sikorskiego, co dla lewicy jest warunkiem nie do przyjęcia.

Jutro p. Skrzyński ma rozpocząć omawianie spraw personalnych z przewodniczącymi klubów.

—:::—

WARSZAWA 17. listopada. (tel. wł.) Wieczorem konferował p. Skrzyński z pos. Dubanowiczem (Ch. D.), który ubolewał nad tem, że w skład nowego rządu nie wejdzie gen. Sikorski.

Poza tem konferowali z p. Skrzyńskim powtórnie pos. tow. Moraczewski, pos. Witos i Głąbiński.

Opuszczając po godz. 9. wieczorem sejm, oświadczył min. Skrzyński dziennikarzom, że lista nowego gabinetu nie jest jeszcze ustalona, lecz należy mieć nadzieję, że rząd zostanie sformowany jutro.

Następnie udał się p. Skrzyński do Belwederu.

—:::—

Łabędzi śpiew min. Sikorskiego.

WARSZAWA, 17. 11. (tel. wł.). Min. Sikorski wydał okólnik, w którym zabrania osobom wojskowym brania udziału w manifestacjach politycznych lub takich, które opinja może za polityczne uważać. (!)

Nie wolno brać udziału nawet w manifestacjach z okazji obchodu rocznic jakichś grup lub osób.

Przekraczający ten zakaz mają być karani przez sądy i przełożonych.

WARSZAWA, 17. 11. (tel. wł.). Do warszawskiej szkoły podchorążych sprowadzono wczoraj 21 tysięcy naboi i karabiny maszynowe. Zarządzenie to nosi wszelkie znamiona prowokacji.

—:::—

Akt zemsty.

WARSZAWA, 17. 11. (tel. wł.). Wbrew doniesieniom, gen. Sikorski nie odwołał rozkazu stawienia się do raportu tych oficerów, którzy złożyli marsz. Piłsudskiemu wizytę w Sulejówku.

Rozkazał on ponadto pułk. Lubodzieckiemu, prokuratorowi wojsk., aby rozpoczął postępowanie karne przeciw oficerom manifestującym swą cześć dla Piłsudskiego. Prokurator jednak nie podjął się tego, bo sam należał do manifestantów.

———

Sukces wyborczy socjalistów czeskich

PRAGA, 17. 11. (Pat.). Ogólna ilczba głosów, oddanych przy wyborach do parlamentu, wynosi 6.659.939. Z tego 3.871.120 głosów przypada na partje mieszczańskie, zaś 2.788.819 głosów na partje robotnicze. Z tych komuniści uzyskali 939.635 głosów na 1.272.776 głosów socjal-demokratów, które przy doliczeniu 60.996 głosów czechosłowackiego stronnictwa socjalistycznego i 167.312 głosów niemieckiego stronnictwa socjalistycznego, stwierdzają, iż komuniści uzyskali tylko trzecią część głosów robotniczych.

Autonomja Indji?

LONDYN. 17. listopada. (A. W.) „Daily Tel." zamieszcza senzacyjną wiadomość, iż rząd złoży wkrótce w parlamencie projekt ustawy o autonomji Indji. Każda prowincja indyjska ma otrzymać autonomję w sprawach administracyjnych. Rady prowincjonalne otrzymają uprawnienia w tym zakresie co sejmy w Australji i Kanadzie. Kompetencje Rady Ustawodawczej będą rozszerzone. Ostateczne decyzje zapadną w porozumieniu z delegacją nacjonalistów hindusskich, która w tych dniach przybywa do Londynu.

—:::—

W siódmą rocznicę „zaślubin z Polską“.

O odrodzenie duszy polskiej.

Mowa Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj w godzinach popołudniowych grupa około tysiąca oficerów z 20 generałami udała się do Sulejówka, aby w pierwszą niedzielę po siódmej rocznicy odzyskania niepodległości złożyć wyrazy czci i przywiązania żołnierskiego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Uczestnicy uroczystości, zapełnili wszystkie pokoje domu, reszta zwartą masą zgrupowała się w ogrodzie otaczającym willę p. Marszałka.

W imieniu wojska przemówił gen. Dreszer. W odpowiedzi

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WYGŁOSIŁ NASTĘPUJĄCE PRZEMÓWIENIE.

„Kochani Koledzy. Gdy przyszliście do mnie wspomnieć razem ze mną dzień, — jak poetycznie wyraziciel waszych uczuć mówił — zaślubin moich z państwem polskiem, nie mogę nie być wzruszony, a względem Was wszystkich niezmiernie wdzięczny. Były to miłe, drogie nam wszystkim czasy, miłe, lecz połączone z wielkimi ciężarami duszy.

Gdym wracając z więzienia niemieckiego w pospiesznym pociągu z Berlina do Warszawy w takt turkotu wagonów powtarzał sobie: do Polski, do Polski, wiem, że prawie wszyscy tu zebrani mieliście i przeżyliście taką chwilę, gdyście marzyli i śnili, jak ja, że jedziecie do raju. Było to świadectwem jednego zjawiska, zjawiska, które przemyślałem w wagonie pamiętnej mi na zawsze nocy. Tyleśmy wszyscy przebolełi i tak przemęczyli swe dusze, zgnieceni ciężarem bezsilności, w dobie po ostatnim powstaniu narodu, że gdy przyszła chwila odrodzenia, — a przyszła jednak nagle i niespodzianie — zdawało nam się, że na straży tego odrodzenia stoją wielkie dusze z epoki dawnej mocy Rzeczypospolitej i z mniej dawnych porywów do odrodzenia, które ślady naszego bytowania w świecie umiały ongiś znaczyć nietylko dziełem miecza, lecz i z wielką kulturą szanowaną ongiś na całym świecie.

Zdawało mi się także, że gdy idzie o odrodzenie bytu państwa, o którem zaledwie zdołaliśmy marzyć w ciszy, musi z tem formalnem odrodzeniem iść również

ODRODZENIE DUSZY POLSKIEJ.

dla wytworzenia siły i mocy przy konieczności przetwarzania i przewalczania początków nowego życia. Chciałem więc wierzyć mocy własnej naszej polskiej duszy, chciałem ufać, że zdołam zapomnieć o zawodach przeszłości i skrzepić samego siebie, wiedząc, jak słońce stapia lody duszy, zdawało się już niezdatnej do życia, i że dusza Polaka zabłyśnie łatwo dawnem pięknem.

Lecz i Pan Panie Generale w swem przemówieniu dotknął prawdy, że tak, jak i wy w raju odrodzenia spotkałem nowe zawody, gdym — jak Pan mówi — został niepisanym dyktatorem Polski. Było to, jakby odpowiedzią na podszepty zwątpień, które dusiłem w sobie gdym przemyśliwał swą rolę i życie jadąc z Magdeburga do Polski. Rozum bowiem i rozwaga nakazywały mi myśleć nietylko sentymentalnie, lecz mówiły mi, że życie tak łatwe nie jest, jak myśl ludzka i jak bicie gorączkowe serca. I nie wiem, czy wy, coście swe wierne głowy żołnierza nieśli przy błysku wiernych szabel pod kosę śmierci dając świadectwo odrodzonej duszy polskiej, myśleli wtedy wraz ze mną. Musiałem bowiem jak każdy naczelny wódz, rachować i kalkulować nietylko szable i bagnety, nietylko wierne nakazowi ręce i głowy, lecz i siłę tych, co w rękach szabel nie mieli i żyli nie waszemi w polu głowami i pracowali nie waszemi zbrojnemi w stal rękami.

I nie wiem, czyście kiedy dłużej, zajęci swą pracą, rachowali i kalkulowali siły i moc całego państwa. Pozostałem wierny swojej sentymentalnej ufności w moc odrodzenia duszy polskiej przez cały czas, gdy musiałem się trzymać jednej i tajemnej linji wytycznej, jako reprezentant całego państwa, które reprezentować musi nietylko piękno, lecz i brudy, nietylko siłę, lecz i tchórzliwą bezsilność, nietylko cnotę lecz i zbrodnię. I wy wierne druhy miecza w walce nie myśleliście wtedy, jak swoboda bezsilnego i zdziczałego często w niewoli narodu daje nadużycia tej swobody nietylko w tem, co jest uniesieniem i przesadą uczuć wyższych, lecz i przesadą i nadmiarem tego, co jest grzechem przeciw odrodzeniu i pospolitem a poziomem przestępstwem.

I gdy nieraz w bólach zawodu w mękach upokorzenia sentymentalny miecz sprawiedliwości na karku zawieszałem, chcąc by siła moralna cnoty i kultury duszy leczyła bez gwałtu rany niewoli, byłem wciąż wierny błysków odrodzenia, co mi duszę w pierwszych dniach Polski rozświecił. I teraz gdy razem z Wami obchodzę siódmą rocznicę zaślubin naszych szablą już polską, z Wami, coście umieli w przeżyciach boju być wierni tym błyskom, nieraz w zwątpieniach już tyczących się historji sądzę, iż bezsilność państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla państwa przez to conajmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje.

Pozwólcie Panowie, że zakończę tym razem słowami jednego z was, którego tu widzę: „Honor, to Bóg wojska, niemasz go a kruszeje potęga wojska“.

Starałem się w obecnym kryzysie, przez który przechodzi państwo, stanąć w inny może sposób w obronie tej zasady przed prezydentem Rzeczypospolitej, dając wyraz konieczności ochrony honoru naszych dziejów, honoru naszej sławy i honoru naszej pracy. Dziękując „Panom za pamięć o mnie proszę zawsze o współpracę pomiędzy sobą dla takiej ochrony w drogiej nam wszystkim służbie Ojczyźnie“.

———

Następstwa manifestacji w Sulejówku.

WARSZAWA, 17. 11. (AW). Min. Sikorski wydał wczoraj rozkaz przenoszący d-cę dywizji kawalerji w Warszawie gen. brygady Orlicza-Dreszera, na stanowisko d-cy dywizji w Poznaniu, w związku z przemówieniem gen. Dreszera, wygłoszonem w Sulejówku. Ppłk. Ocetkiewicz zastępujący gen. Suszyńskiego w komendzie m. Warszawy, przeniesiony został również do Poznania. Na jego miejsce przyszedł ppłk. Anders. Zwraca uwagę, że ppłk. Ocetkiewicz jest również legjonistą. Dowódcy wszystkich oddziałów w Warszawie wraz z d-cą O. K. I. gen. Konarzewskim otrzymali wczoraj rozkaz stawienia się dziś rano do raportu u gen. Sikorskiego. Wieczorem rozkaz ten został odwołany.

WARSZAWA, 17. 11. (AW). W kołach politycznych kursuje pogłoska, że gen. Sikorski, którego udział w przyszłym gabinecie zdaje się być wykluczony, zamierza wystąpić z czynnej służby w armji i obrać sobie działalność polityczną.

—:::—

WARSZAWA, 17. 11. (AW). Przedstawiciele Wyzwolenia prezes klubu Stolarski i wicemarszałek Poniatowski zwrócili się wczoraj do Prezydenta Rzpltej z oświadczeniem, że ostatnie zarządzenia gen. Sikorskiego wnoszą zamęt w opinję publiczną i domagali się natychmiastowego usunięcia go ze stanowiska ministra spraw wojskowych.

—:::—

Mała szkoda, krótki żal.

Wraz z rządem p. Władysława Grabskiego skrył się też w cień minister kolejowy, p. Kazimierz Tyszka. Ustąpienie jego powitał ogół kolejarski z zadowoleniem, albowiem p. Tyszka w żadnym kierunku nie dorósł do stanowiska, jakie stanowczo przydługo piastował. Właśnie na panu Tyszce ze wszech miar dowodnie wykazało się, jak niebezpieczną jest rzeczą obsadzać najbardziej odpowiedzialne posterunki w państwie protegowanymi ludźmi. P. Tyszka bowiem należał do t. zw. „familji“ i tylko te względy powołały i tolerowały p. Tyszkę na fotelu ministra kolei.

Świadomość powyższego stanu rzeczy posiadał naturalnie p. Tyszka w pełni, stąd bał się na każdym kroku własnego cienia i o ile umiał i potrafił, zawsze do ostatniej chwili strzygł i golił. Wkońcu przez silniejszego przyciśnięty do muru, ulegał temu wpływowi bez żadnych skrupułów, choćby z pogwałceniem racji rzeczy, zasad słuszności i sprawiedliwości. Jednem słowem typowy manekin, zależny od podmuchów politycznych, który w ciągu przewlekłego ministrowania najwięcej czasu i energji poświęcił na ratowanie się przed wypadnięciem z ministerjalnego siodła.

Rozumie się, iż tego rodzaju osobnik i w takich warunkach fungujący minister, nie był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu i musiał pozostawić po sobie istotnie stajenkę Augjasza. Napiętnowała to niemal wszystka prasa w Polsce.

P. Tyszka wszakże najpierw grzebał swego wiceministra, p. Eberhardta, przed tą komisją, chcąc przez to uchronić od ataków własną osobę, później zaś próbował oficjalnemi komunikatami odwoływać względnie łagodzić owe oskarżenia.

W stosunku do spraw kolejowych, co tak donosłych zagadnień jak np. pragmatyka służbowa, jakie niedawno jeszcze stanowiła kwestja przemiany P. K. P. na przedsiębiorstwo państwowe i t. d., p. Tyszka zachowywał się stale wymijająco. Co innego myślał, mówił i robił. Najświeższy np. projekt pragmatyki, dziwoląg myślowy p. inż. Niebieszczańskiego, p. Tyszka usiłował poprostu przemycić do Sejmu. Taksamo postąpił w drugiej sprawie, wyżej wspomnianej, jakkolwiek w oczy zwykł był zapewniać zawodowe organizacje kolejarskie, że uważa za wskazane i w najdrobniejszej materji zasięgać opinji przedstawicieli Związków kolej.

Tak zawracał p. Tyszka głowę na prawo i lewo, stronnictwom politycznym, kolejarskim Związkom zawodowym, uśmiechał się, obiecywał, przyrzekał, nie dotrzymywał, byle interes szedł, by możliwie najdłużej tkwić w fotelu.

Ale ostatecznie ucho u dzbana się urwało.

Rządy p. Tyszki przyniosły polskiemu kolejnictwu jedynie szkody i kiepską reputację, rozwielmożniając 'szerokolorowość" wpływów i pomysłów w samem ministerstwie kolei.

Darowanie reszty kary gen. Ciklowi.

W związku z wyrokiem sądu wojskowego w sprawie zajść listopadowych z roku 1923 w Krakowie, jak wiadomo, zasądzony został b. dowódca O. K. w Krakowie, gen. Józef Cikel na trzy miesiące twierdzy. Karę tę odbywał gen. Cikel w Stanisławowie. Obrońca zasądzonego dr. Józef Woźniakowski wniósł niedawno do kancelarji wojskowej prezydenta Rzeczypospolitej podanie o darowanie reszty kary gen. Cikelowi. Podanie to Prezydent Wojciechowski uwzględnił i darował połowę kary zasądzonemu, tak, że z dniem 11. bm. gen. Cikela wypuszczono na wolność, a równocześnie umorzono skutki karne zasądzenia.

Jak się dowiaduje "Naprzód", trybunał wojskowy, który w kwietniu br. rozpatrywał sprawę gen. Cikela co do uregulowania honorarjum obrońcy jego dra Klimeckiego. Gen. Cikel nie mogąc osiągnąć porozumienia z obrońcą co do wysokości honorarjum, gdyż dr. Klimecki żądał kilkanaście tysięcy złotych, zwrócił się zgodnie z procedurą wojskową do przewodniczącego trybunału sędziego wojskowego sądu najwyższego płk. dr. Dąbrowskiego o ustalenie honorarjum obrońcy. Trybunał przyznał dr. Klimeckiemu kwotę 3000 zł., za zastępstwo prawne gen. Cikela.

—:::—

Rozpętanie nacjonalistycznych namiętności na Bałkanach

Z wrażeń tow. Vanderveldego.

Obecny minister belgijski tow. Vandervelde zwiedzał Bałkany, jako przedstawiciel międzynarodowej organizacji robotniczej, udawszy się tam na zaproszenie socjalistów bułgarskich.

Przywódca robotniczej partji belgijskiej, podczas swej podróży, nie poprzestawał na źródłach urzędowych i na bankietach uroczystych, ale starał się na każdym kroku docierać do powszedniej, twardej rzeczywistości kraju, do ciężkich trosk niedoli, do milczących cierpień ludu. Jakież wyniósł stamtąd wrażenia?

Pierwszem wrażeniem, uderzającem każdego cudzoziemca, który przekroczy Dunaj, to —

SUMA NIENAWIŚCI, KŁĘBIĄCA SIĘ W NARODACH,

jakie tam zamieszkują. Na Bałkanach niema współżycia, niema współpracy: jest tylko walka wszystkich przeciwko wszystkim!

Na Bałkanach granica jest rzeczywistym pasem ziemi, którego nikt nie uprawia, nikt nie zamieszkuje, którego żaden ślad życia ludzkiego nie znaczy i nad którym straż trzyma tylko śmierć, uosobiona w karabinach dwu posterunków zbrojnych, stojących naprzeciw siebie po obu jego stronach.

Niedola ludu bułgarskiego.

Wśród wszystkich zagadnień, jakie przegrana wojna zwaliła na Bułgarję, najboleśniejszem i najbardziej piekącem jest zagadnienie uchodźców.

Jak wiadomo, traktat w Neuilly pozbawił Bułgarję, już w r. 1913 wyrugowaną z Macedonji, najurodzajniejszych jej ziem. Dobrudża przypadła w udziale Rumunji; Trację nadmorską zabrała Grecja, a dolinę Strumicy, dla względów czysto strategicznych, przyznano Jugosławji.

Wskutek tych zaborów olbrzymie masy ludności bułgarskiej, którym rządy zaborcze szeregiem szykan i prześladowań uczyniły pobyt na ziemi rodzinnej niemożliwym do wytrzymania, opuściły swe pielesze domowe i przeniosły się na terytorjum okaleczonego państwa ojczystego. Liczba tych uchodźców — wedle rządu bułgarskiego — dosięga czterystu tysięcy głów.

Gdy pytać ich — owych uchodźców — o przyczyny nieszczęsnego tułactwa, odpowiedź brzmi stale jednakowo:

— Pozamykano nasze szkoły bułgarskie. Wzbroniono nam modlić się w języku ojczystym. Chciano nas po raz drugi zapędzić do odbywania służby wojskowej. Poniewierano nas i bito. Żandarmi obchodzili się z nami, jak kaci.

Te okropne świadectwa bywają — niestety — przeważnie prawdziwe.

— Nie obcy mi jest — pisze socjalista belgijski — widok nędzy ludzkiej. A przecież żaden z tych obrazów nie wrył się w pamięć moją tak ognistymi, strasznymi znakami zgrozy i potworności, jak widok owych rzesz ludności bułgarskiej, złożonej z mężczyzn, kobiet i dzieci, cierpiących — wśród najgłębszego pokoju — najdotkliwsze udręczenia wojny.

Ale

ZMIENIAĆ POKÓJ W UTAJONĄ WOJNĘ,

to — właśnie najpilniejsze zadanie wszystkich nacjonalistów świata; wydzierać sobie nawzajem przyrodzone i wieczyste prawo do własnej ziemi, do ojczystego języka, do rodzinnej chaty do macierzystego pacierza, to — najwyższa ambicja nacjonalisty greckiego i serbskiego, bułgarskiego i rumuńskiego. — a zresztą, czyż tylko nacjonalistów bałkańskich?

Na Bałkanach, wszelako, namiętności nacjonalistyczne dochodzą do granic furji. Na Bałkanach, rzekłbyś, ideał nacjonalistyczny osiąga swój doskonały stopień urzeczywistnienia.

Dlatego też przywódcom nacjonalizmu we wszystkich krajach europejskich należałoby wskazać drogę na Bałkany: niech jadą tam, niech ujrzą owoce swego siewu, niech ujrzą słowa swoje bez reszty zamienione w czyn!

—:::—

Z dnia.

Król automobilów będzie królem polskim!

Tak chcą zbzikowani monarchiści polscy, czem się mocno oburza takie sobie pisemko amerykańskie przypuszczając na serjo, że ktoś w Polsce poważnie traktuje narwańców monarchistycznych.

Oto wychodzący w Detroit, Michigan „Rekord Codzienny“ („The Polish Daily Record“) w nr. 292 z dn. 20. października r. 1925 zamieszcza na pierwszej kolumnie następujący artykuł:

„Swoi oczerniają Polskę“. — „Tylko w cudzoziemcu widzą ratunek dla kraju“. — „Powiadają że Polska jest bogata, ale bezradna“.

Rzym, 20. października. — Według niektórych polityków polskich, którzy przejeżdżali przez Włochy, Polacy przekonują się, że ich republika jest wielkim ciężarem i myślą poważnie o wynalezieniu króla, ale nie mogą się zgodzić na jego wybór.

Jedna część monarchistów domaga się księcia Yorku, syna króla angielskiego, albo innego członka królewskiej rodziny brytyjskiej. Inni natomiast opowiadają się za jakimś byznesistą amerykańskim. Niektórzy mówią poważnie o kandydaturze Henryka Forda. Zwolennicy jego utrzymują, że magnat ten automobilowy mógłby prowadzić nadal swój interes, gdyż obecność jego w Warszawie nie byłaby potrzebną przez cały rok.

Twierdzą oni, że Polska jest w tak złem położeniu finansowem, iż jedynie genjusz byznesowy może ją ocalić, a takim właśnie genjuszem jest Henryk Ford. Polska jest krajem bogatym: ma pod dostatkiem żywności, która jest jednak droższa, aniżeli sprowadzana; ma lasy, wartości miljonów dolarów, ale importowane drzewo jest tańsze, posiada naftę i węgiel i inne minerały, ale nikt nie chce ich kupować, bo są za drogie.

Powiadają oni, że tylko taki genjusz, jak Ford, mógłby znaleźć rynki zbytu dla tego rodzaju bogactw naturalnych.

Polacy mogliby wybrać króla z pośród swoich, ale to doprowadzałoby do ciągłych intryg i zazdrości, a zresztą żaden z Polaków, który próbował postawić Polskę na nogi, nie był w stanie tego uczynić. Drożyzna wzrasta codziennie, a waluta spada“.

*

Widać idjotów polskich jest jeszcze dosyć na świecie.

—:::—

AUGUST DIDE. 3)

Katolicyzm i wiedza.

(Dokończenie.)

I rzekł: Niech zrodzi ziemia ziele zielone i dawające nasienie: i drzewo rodzajne, owoc czyniące według rodzaju swego, któregoby nasienie było w samym sobie na ziemi. I stało się tak.

I zrodziła ziemia ziele zielone; i dawające nasienie według rodzaju swego; i drzewo czyniące owoce i mające każde z nich nasienie według rodzaju swego. I widział Bóg, że było dobrze.

I stał się wieczór i zaranek, dzień trzeci.

I rzekł Bóg: Niech się stanie światło na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy; i niech będą na znaki, i czasy, i dni, i lata:

Aby świeciły na utwierdzeniu nieba, a oświecały ziemię. I stało się tak.

I uczynił Bóg dwie świetle wielkie: Światło większe, aby rządziło dzień i światło mniejsze, aby rządziło noc; i gwiazdy.

I postawił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią, żeby rządziły dzień i noc, i dzieliły światłość od ciemności. I widział Bóg, iż było dobrze.

I stał się wieczór i zaranek, dzień czwarty.

Rzekł też Bóg: Niech wywiodą wody płaz duszę żywiącej, i ptactwo nad ziemią pod utwierdzeniem nieba.

I stworzył Bóg wieloryby wielkie, i wszelką duszę żywiącą i ruszającą się, które wywiodły wody według rodzaju ich; i wszelkie ptactwo według rodzaju jego. I widział Bóg, że było dobrze.

I błogosławił im mówiąc: Roście i mnożcie się, i napełniejcie wody morskie; i ptactwo niech się mnoży na ziemi.

I stał się wieczór i zaranek, dzień piąty.

Rzekł też Bóg: Niech zrodzi ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego: bydło i płaz, i bestje ziemne, według rodzajów swoich. — I stało się tak.

I uczynił Bóg bestje ziemne według rodzajów ich, i bydło, i wszelki ziemiopłaz, według rodzaju swego. I widział Bóg, że było dobrze.

I rzekł: uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptactwu powietrznemu, i bestjom, i wszystkiej ziemi, i nad wszelkim ptactwem, którzy się płożą po ziemi.

I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje i na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyzną i białogłową stworzył je.

Że dla utrzymania powagi takiej teogonji, zapożyczonej prawdopodobnie u Assyryjczyków, podobnej a może niższej od idjeń dziecinnych, jakie znajdujemy u wszystkich narodów starożytności, przelewano krew, palono na stosach, zapełniano więzienia, zaludniano drogi wygnańcami, dowodzi tylko w sposób straszny, jak zgubnym był wpływ umysłowości assyryjskiej lub żydowskiej na świat chrześcijański. Żaden z wymysłów tej teologji hebrajsko-syryjskiej nie ostał się przed probierzem badania. Ani hypoteza ziemi stworzonej przed 6 tysiącami lat, ani hypoteza stworzenia powszechnego w ciągu 6 dni, ani hypoteza człowieka wychodzącego doskonałym z rąk Boga i według jedynie możliwej interpretacji tekstów — wychodzącego w stanie mieszańca, nie mogła być utrzymaną nawet przez teologów najbardziej zdecydowanych nie cofać się przedtem, co Cels nazywał baśniami starych ludzi. Kościół, który z początku prześladował, w końcu porzucił własną sprawę i poddał się, lecz próbując stosownie do swej zwykłej dyplomacyi dać coś w zamian za zrzeczenie się. A więc ogłosił — zmuszony i zniewolony oczywistością — że nie należy brać słowa dzień, używane przez autorów Pięcioksięgu (ich było bowiem więcej nad jeden) w swem zwykłem zastosowaniu. Dnie stawały się, według tej interesownej i dogodnej interpretacji periodami tworzenia dowolnej długości. Porzucono także chronologję, według której przeszłość liczyła tylko 6000 lat. Co do człowieka, o jego przyjściu na ziemię przez fiat specjalny, o jego pierwotnej doskonałości wiodą spory dotychczas, lecz mniej pewne, z przekonaniem, które każe myśleć o gasnącej lampie. I można przewidzieć dzień, gdzie Kościół zmieniając słowa, uzna za swoje, znane zdanie Karola Vogt'a: „Lepiej pochodzić od wydoskonalonej małpy, niźli od zdegenerowanego Adama“.

Niebo biblijne znikło, a i ziemia biblijna się wali i znika.

Jak daleko jesteśmy od czasów Tertuljana, który w swojej Apologji mówił, że nie należy nic dodawać, i nie ujmować z ksiąg Mojżesza, w których „Bóg zamknął, jak w skarbcu, całą religję, żydowską, a tem samem i całą religję chrześcijańską“. I dodawał: „Te księgi święte pouczają nas, że Bóg wskrzesi martwych i rozkaże im wziąć ponownie swe ciała; później da im szczęśliwość wieczną lub skaże je na ogień piekielny.

Piekło, to jest ogień podziemny, który ziemia zamyka w swych wnętrznościach. Piekło biblijne, niebo kościelne, ziemia kościelna: wszystko obróciło się w nicość.

Czyż warto było prześladować Galileusza i palić Giordana Bruno?!

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 listopada

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Onegdaj zmarł w mieście naszem długoletni dyrektor Lwowskiego Towarz. Akc. Browarów błp. Dawid Heschełes. Całą duszą oddany instytucji, w której był zajęty, przyczynił się w znacznej mierze do rozwoju nietylko przedsiębiorstwa, ale całego zawodu. W Związku Browarów i na zjazdach był gorącym orędownikiem spraw zawodowych, a w dyrekcji Lwowsk. Towarz. Akc. Browarów rzecznikiem i zastępcą interesów robotniczych. To też cieszył się ogólną sympatją wśród kolegów i całego personalu browarniczego. Celem umożliwienia robotnikom wzięcia udziału w pogrzebie, który się odbył w poniedziałek, przerwano pracę w browarze o godz. 1-szej popoł. Na wieczny spoczynek odprowadziły zmarłego tłumy publiczności ze wszystkich sfer, a pożegnał go w gorących słowach rabin dr. Freund, a imieniem Rady zawiadowczej prezes dr. Emil Parnas, podnosząc zasługi błp. Heschelesa jako człowieka, obywatela i współpracownika przedsiębiorstwa, które Go na zawsze zachowa we wdzięcznej pamięci.

SPROSTOWANIE CHADEKA. Odnośnie do zamieszczonego w numerze 259 "Dziennika Ludowego" z dnia 11. listopada 1925 r. artykułu p. t. "Z tragedji bezrobotnego", upraszam o umieszczenie następującego sprostowania po myśli § 19 ustawy prasowej.

Nieprawdą jest, by podpisany był prezesem chadeckiego Z. Z. P., natomiast prawdą jest, że podpisany jest prezesem apolitycznego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (Z. Z. P.).

Nigdy podpisany nie prosił zredukowanego ślusarza PKP. p. Ignacego Weicha, by tenże przyszedł do jego mieszkania i bezpłatnie wykonał szereg robót ślusarskich. Podpisany zlecił p. Ignacemu Weichowi dorobienie klucza, lecz za robotę tę zapłacił mu 2 zł. Innych robót p. Weich u podpisanego nie wykonywał. Podpisany polecił p. Ignacego Weicha całemu szeregowi osób do wykonania robót ślusarskich, które to roboty p. Ignacy Weich wykonał za zapłatą, a nadto otrzymał przez t. zw. wikt. Celem reaktywowania p. Ignacego Weicha interwenjował podpisany zupełnie bezinteresownie u p. radcy Czaporia i u szefa parowozowni p. Gajczaka. Dokumenty p. Ignacego Weicha odebrał podpisany z Dyrekcji na tegoż życzenie, gdyż potrzebne były podpisanemu do interwencji u p. Gajczaka. Na żądanie p. Ignacego Weicha zwrócił mu podpisany te dokumenty pocztą, a nie oddawał ich do Dyrekcji.

Stanisław Piątkiewicz.

KRADZIEŻ W "SEMAFORZE". Nieznany kieszonkowiec skradł portfel dr. Alfredowi Czabanowi w czasie jego pobytu w teatrzyku "Semafor". W portfelu znajdowało się 260 zł.

NAPAD AWANTURNIKA W UL. KLEPAROWSKIEJ. Marjan Mikietka, zam. przy ul. Weteranów, napadł zupełnie bez powodu na przechodzącego wieczorem ul. Kleparowską Jana Bibalskiego, zam. w Kleparowie. Napastnik uderzył jakiem tępem narzędziem B. w tył głowy tak silnie, że ten upadł zemdlony. Pogotowie rat. udzieliło pomocy Bibalskiemu, awanturnika zaś aresztowała policja.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z mieszkania Eustachego Kuśnierza przy ul. Torosiewicza skradziono sznur korali, zegarek srebrny z wisiorkiem wysadzanym brylancikami i 2 obrączki ślubne, wartości 1.000 złotych.

Nieznani sprawcy włamali się do sklepu korzennego Dawida Majera przy ul. Janowskiej i skradli znaczną ilość wiktuałów, wartości 300 zł.

Z pokoju zamkniętego w "Książnicy" skradziono palto, kapelusz, szalik jedwabny i srebrną papierośnicę na szkodę dyr. Juljana Kurowskiego, wartości 300 złotych.

KRWAWE MAŁŻEŃSKIE PORACHUNKI. Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie rat. do realności przy ul. Janowskiej pod l. 77. Okazało się, że właściciel domu Konopacki ciężko pobił swą żonę Katarzynę, przyczem złamał jej żebro. Powodem tej masakry było podejrzenie o niewierność.

Do Pogotowia rat. przybył również wieczorem 25-letni Piotr Kaczmar z głęboką raną zadaną nożem w szyję. Zranił go sąsiad, który podejrzywał go o bałamucenie mu żony.

Obie ofiary "nieporozumień" małżeńskich odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

UPADEK BLACHARZA Z DACHU. Blacharz Gerlert Fuchs spadł z wysokości 5-cio metrowej w czasie naprawy dachu na jednym budynku w browarze.

Lekarz Pogotowia rat. stwierdził, iż G. doznał licznych kontuzji na twarzy i głowie. Po zaopatrzeniu odwieziono go do domu.

UJĘCIE SPRAWCÓW NAPADÓW RABUNKOWYCH. Włodzimierz Oleszczuk został zbiedz przed dwoma miesiącami z Brygidek, gdzie odbywał karę więzienia. Będąc na wolności, zaznajomił się z Ignacym Majewskim, zam. wraz z Marją Schaler, przy ul. Na Bajkach pod l. 17, oraz z Mieczysławem Kochanem. Szajka ta dokonała rabunku na placu Targów Wschodnich, oraz w Domu Technickim, o czem podawaliśmy. W celu ucharakteryzowania się zakupili 2 brody, czarną i rudą, oraz 3 wąsy u fryzjera teatralnego. Kochan dostarczył rewolweru Oleszczukowi, którym on posługiwał się przy napadach rabunkowych.

Onegdaj Oleszczuk wraz z Kochanem dokonali rabunku w szynku Nassa pod Skniłowem. Bozoziału lupa dokonali następnie w mieszkaniu Schalerowej. Był to ostatni występ tego zespołu, gdyż policja wpadła na ich trop i ostatecznie zlikwidowała tę szajkę.

Podczas przesłuchania aresztowani przyznali się do winy. Dalsze śledztwo w toku.

DWA POŻARY. Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w piwnicy realności przy ul. Króla Leszczyńskiego pod l. 30, wieczorem zaś zapaliło się siano złożone na strychu realności pod l. 34 przy ul. Panieńskiej. W obu wypadkach straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY "Dziennika Ludowego" składają lokatorowie 10 zł. i wzywają innych lokatorów do dalszych ofiar, ponieważ "Dziennik Ludowy" szczerze broni interesów miljonowych mas lokatorskich.

Przy tej sposobności zwraca się również uwagę lokatorów na tygodnik "Gazeta lokatorów i sublokatorów" (adres redakcji: Lwów, Podwale 1). Wzywa się do poparcia tego pisma, oraz do zapisywania się na członków "Towarzystwa ochrony lokatorów" — Rynek 3.

—:::—

Tragiczna kronika samobójstw.

Redukcja powodem zamachu na życie.

Szymon Sz., robotnik, został oddalony z fabryki skór, gdzie był zatrudniony.

Nieszczęsny zagrożony widmem śmierci głodowej wraz z rodziną, targnął się na swe życie, trując się arsznikiem. Pogotowie odwiozło go w stanie groźnym do szpitala.

—:::—

Kalectwo i choroba powodem zamachu samobójczego.

42-letni Stanisław Jajuga, pomocnik w piekarni Karola Jodłowskiego, mieszkał w pokoiku obok tej piekarni przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 7.

Wczoraj o godz. 7 rano zauważono jego nieobecność w piekarni. Drzwi zaś od jego pokoju były zamknięte. Wyważono je przemocą i wówczas ujrzano wiszącego się z bólu Jajugę. Natychmiast zawezwano lekarza dr. Grunera z pobliskiej fabryki Blumenfelda. Mimo tego desperat zmarł wkrótce.

Lekarz miejski dr. Litwinowicz stwierdził, że J. zmarł wskutek zatrucia się kwasem karbolowym. — Zwłoki denata polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

Zmarły miał garb na plecach. W ostatnim czasie zapadł na chorobę piersiową. Udręczenia popchnęły go do samobójstwa.

—:::—

Dzieciobójczynie przed sądem.

21letnia Zofja Rewa, zam. w Stawczanach, pod Lwowem, stanęła wczoraj przed sądem przysięgłych, jako oskarżona o dzieciobójstwo.

Zwłoki swego dziecka zakopała oskarżona w stajni. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zaprzeczyli winę oskarżonej, trybunał zaś wydał wyrok uwalniający.

Rozprawie przewodniczył r. Kohman, oskarżał prok. Łaniewski, bronił dr. Żywicki.

26-letnia Anna Stachnik, udusiła w lipcu b. r. swe dziecko w lesie koło Werchraty, poczem zwłoki zakopała w piasku koło cegielni.

Stanęła ona w ub. poniedziałek przed sądem przysięgłych. Trybunał skazał ją na 4 miesiące aresztu, oraz na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Rozprawie przewodniczył r. Mayer, bronił dr. Szewczuk.

Śledztwo w sprawie fałszowania dolarów.

Wczoraj odstawiono inż. Bolesława Paykarta z aresztów policyjnych do sądu. Przedpołudniem udali się do Brzuchowic funkcjonarjusze Urzędu śledczego policji i opieczętowali drzwi dwóch pokoi w willi inż. Paykarta, "Quo vadis", w których to pokojach aresztowany urządził swe laboratorjum. Na miejscu bowiem jawi się komisja wraz ze znawcami w celu dokonania wizji lokalnej.

Aresztowany przyznał się w policji do sporządzania odbitek 100-dolarowych, lecz tylko w celach eksperymentalnych. Zakwestjonowane przy nim 2 falsyfikaty nabył rzekomo w lipcu b. r. jadąc koleją z Kowla do Równa.

Sprawa ta wywołała wielkie wrażenie w mieście ze względu na osobę aresztowanego. Był on bowiem materjalnie dobrze sytuowany i niedostatek nie mógł być powodem dokonywania fałszerstwa.

Poza willą był on również właścicielem kilku morgów pola pod Brzuchowicami.

—:::—

Chleb potaniał o 2 grosze.

Województwo zwołało wczoraj posiedzenie komisji cennikowej w sprawie obniżki cen mąki. Z powodu zwyżki dolara cena mąki nie ma obecnie tendencji zniżkowej. Wobec tego postanowiono nie zmieniać w bież. miesiącu cen mąki pszennej i białego pieczywa.

Obniżono natomiast cenę chleba o wadze 1 kg. na 36 groszy w piekarni, a na

38 GROSZY

w handlach korzennych.

Sklepy kooperatywy robotniczej "Jedność" sprzedawały już wczoraj chleb po 38 groszy.

Nieszczęśliwy wypadek na wyścigach

NEV CASTLE, 16. 11. (Pat.). Podczas wyścigów automobilowych jeden automobil wjechał między publiczność, przyczem 1 osoba została zabita, a 25 rannych.

Druzowie zagrażają interesom Anglji.

LONDYN, 17. 11. (Pat.). "Daily Express" donosi z Jerozolimy: Cała okolica na pograniczu palestyńsko-syryjskiem zagrożona przez Druzów została uznana za strefę wojskową. Ogłoszono tam sądy wojenne. Wojska angielskie w Transjordanji otrzymały rozkaz zatrzymania Druzów na lewym wybrzeżu Jordanu.

Tajemnica zamachu na Prezydenta państwa.

29-ty dzień rozprawy.

Na wstępie przewodniczący oznajmił, że do sądu wpłynęło pismo policji wiedeńskiej z d. 14. b. m. z zawiadomieniem, że zgłosiło się tam dwóch świadków, którzy coś wiedzą, iż wiedeńskie koła ukraińskie jeszcze w sierpniu 1924 napomykały, że będzie zamach na prezydenta we Lwowie. Nazwisk świadków przewodniczący jednak nie podał.

Bomba z jezdni.

Świadek Michał Leśniak, urzędnik banku, obecnie szeregowiec 19. p. p. w chwili przejazdu orszaku i prezydenta stał na platformie wozu tramwajowego, który został zatrzymany koło sklepu Stoińskiego. Stamtąd widział, że z jezdni, z drugiego szeregu ludzi stojących u wylotu ul. Kopernika ktoś rzucił bombę. Osoby ani wzniesionej ręki świadek nie widział, ponieważ równocześnie wiele rąk wzniosło się dla uchylenia kapeluszy i powitania prezydenta. Widział natomiast świadek ów przedmiot tuż nad głowami ludzkiemi w początkowym jego locie i dlatego wyklucza, by bomba padła skądinąd.

Publiczność przez pierwszych parę sekund stała zdezorjentowana, dopiero gdy ktoś krzyknął: „bomba“ rozległa się na wały i ku ul. Legionów. Świadek wyskoczył z tramwaju i zbliżając się z jezdni do chodnika zobaczył jakąś pannę gestykulującą, że sprawcy lub sprawca uciekł do bramy nr. 1. Na progu tej bramy zobaczył wówczas świadek mężczyznę w okularach o rysach semickich. Wówczas ta pani powiedziała do jakiegoś pana, który ją uspokajał, by się niczego nie bała: Tak, to ten pan, wskazując na człowieka w okularach. W tej chwili zeszedł on z progu i podszedł do krawężnika. Otoczyło go zaraz kilku mężczyzn on odpowiedział: Ja jestem urzędnikiem, przyczem uczynił ruch ręką w zanadrze, jakby chciał się legitymować.

Świadek wówczas odszedł pod wrażeniem, że zaszła pomyłka co do osoby sprawcy i że po wylegitymowaniu się przez przytrzymanego, sprawa się wyjaśni.

Na zapytanie obrony czy Pasternakówna powiedziała „zdaje się, że ten“, świadek odpowiada, że tego nie słyszał.

Świadek dalej zeznaje, że słyszał też głosy iż było dwóch sprawców i że brama nr. 1. jest przechodnia, mogli więc uciec.

Św. kapitan Rafał Urzędowski był świadkiem jak Pasternakówna wskazując na Steigera powiedziała: „Ten pan, ja widziałam“. Wówczas oskarżony szeroko otworzył oczy jakby ze zdumienia, że go o coś posądzają.

Karol Nowak, urzędnik prywatny zauważył na kwadrans przed przyjazdem prezydenta dwóch mężczyzn na chodniku ul. Kopernika. Jeden z nich krępy, niski, lat 24—5 w gumowym, zielonawym płaszczu trzymał w ręku zawiniątko kształtu słoika. Drugi był wyższy i młodszy w ciemnem ubraniu. Trzymający owo zawiniątko w ręku powiedział do młodszego: Przejdźmy na drugą stronę, gotów kto myśleć, że to bomba. Świadka bardzo uderzyły te słowa. I rzeczywiście przeszli na drugą stronę do pasażu Mikolasza. W kilka minut później widział ich wychodzących drugą bramą, ale pakietu już nie było widać. Policja nie było widać. Policja nie chciała ich przepuścić na przeciwległą stronę, ale podczas szamotania wydarli się policjantowi, przyczem jeden z nich (wyższy) powiedział, proszę mnie puścić ja muszę iść do zajęcia. Przedostawszy się stamtąd ustawił się ów człowiek na jezdni. Świadek widział następnie z oddalenia lot bomby i z kierunku tego lotu sądzi, że padła ona z jezdni, przyczem skombinował, że mógł ją rzucić jeden z tych dwu osobników, na których przedtem zwrócił uwagę.

Po przerwie odczytał przewodniczący pismo z województwa. Dotyczyło ono sprawy których wyjaśnienia domagała się obrona.

Dnia 3. września z. r. otrzymał metropolita ks. Szeptycki list z podpisem ukraińskiej organizacji wojskowej. Tajny ten związek zabraniał metropolicie przyjmować w cerkwi św. Jura prezydenta. List ten kapituła odesłała do policji, gdzie on zaginął. Następnie w piśmie tem podano historję i cele tych tajnych organizacji, oraz wyrażono opinję, że najprawdopodobniej ich członkowie dokonali zamachu.

Dr. Landau stwierdza, że ktoś ukrył ten list w policji. Domaga się przeto, aby go koniecznie dostarczono do aktów obecnej rozprawy. Gdy okaże się, że pieczątka na nim jest identyczną z pieczątkami na listach adresowanych do red. „Chwili“ to pisma te pochodzą z jednego źródła. Należy również powołać znawców języka ukraińskiego, w celu stwierdzenia, że listy pisane do red. „Chwili“ są pisane przez Ukraińca.

Z dostarczonych przez policję fotografji wynika, iż komunista Charkiw jest bardzo podobny do Steigera i nosi podobne okulary w ciemnej oprawie.

Następnie należy stwierdzić na planie, iż miejsce, na którem stała Loedlowa wedle jej wskazań jest mylnie podane. Obrońca podaje nazwiska szeregu świadków na okoliczność, iż stało tam kilka szeregów widzów, za którymi gła dopiero stać Loedlowa.

Również należy stwierdzić, iż w czasie aresztowania Steigera, nie było poza Pasternakówną innej kobiety.

Nieprawdopodobnem jest, aby u Loedlowej był komisarz policji, który powiedział jej, że Steiger był komunistą. Należy zwrócić się do dyrekcji pol. w Wiedniu o stwierdzenie tego faktu.

Należy również powołać na świadka p. Fridrycha, urzędnika poselstwa polskiego w Pradze, który przez swego konfidenta i niejakiego Zygmunta Rotha miał stwierdzić, jakoby Steiger był komunistą i należał do grupy „Michajłowców“.

Pogłoski te są oparte na fantazji i należy ostatecznie zlikwidować tej bajki.

Natomiast należy stwierdzić wedle zeznań Cechnowskiego, iż Pańczyszyn nie mógł wykazać swego alibi w dniu zamachu.

Adwokat dr. Franciszek Miszalek podał, iż bezpośrednio po zamachu spostrzegł na Wałach Hetmańskich znajomego z widzenia, starszego mężczyznę. Powiedział on świadkowi, iż widział sprawcę rzucającego bombę.

Był to mężczyzna ubrany w jasny raglan, stał on na krawężniku, zaś na jezdni obok niego znajdował się jego kolega, ubrany w ciemne ubranie.

Ten w jasnej zarzutce wyjął z zanadrza petardę i rzucił ją rzutem płaskim od siebie.

Chwilę stali jeszcze obaj, poczem odeszli szybko w kierunku ulicy Kilińskiego. Tam aresztowano kogo innego jako sprawcę zamachu, lecz on jest niewinny.

Świadek dowiedziawszy się o tem z ust tego pana, zachęcał go, aby się udał na policję i dał świadectwo prawdzie. Po dłuższych wywodach przyrzekł on, że uda się do policji, jednakowoż tego nie uczynił.

Świadek mówił o tej rozmowie przed pół rokiem p. Dwornickiemu.

Adolf Feder, kupiec, znajdował się w chwili zamachu na balkonie kawiarni De la Paix. Widział on dwóch podejrzanych osobników, którzy skryli się w bramie realności przy ul. Legionów pod l. 1.

Świadek N. Orlicki, potwierdził poprzednie zeznania swej żony.

Dziś dalszy ciąg rozprawy o godz. 9 rano.

Zgromadzenie poselskie w Lewandówce.

Wobec zapełnionej sali Czytelni na Lewandówce składał w niedzielę, 15. bm. sprawozdanie poselskie tow. Smulikowski.

Zebraniu przewodniczył tow. Malinowski, sekretarzował tow. Zachara.

W półtora godzinnym wywodzie omówił tow. Smulikowski obecną sytuację państwa polskiego, a w szczególności klasy robotniczej. Mowca na podstawie szczegółowych cyfr zapoznał zebranych z położeniem gospodarczem naszego kraju, a wyrazem którego jest rozwijająca się z każdym dniem, coraz bardziej klęska bezrobocia i obecne przesilenie gabinetowe.

Na tle tego obrazu nakreślił tow. Smulikowski politykę Z. P. P. S., stosunek do poprzedniego rządu i rolę klubu wobec nowego zagadnienia tworzenia rządu. Nad referatem przyjętym oklaskami, rozwinęła się obszerna i poważna dyskusja, nacechowana przeważnie głęboką troską o przyszłość kraju i klasy pracującej. Przemawiali pp. Bąk, Skobytko, Puchała, Petryński, Kołodziejczyk, Jarosz i inni, poruszając szereg zagadnień najaktualniejszych, jak bezrobocie, ochrona lokatorów, sprawa samorządu gminnego, zagadnienie tworzenia rządu nowego, polityka klubu PPS. o wytwórczości krajowej, tępieniu nadużyć w administracji, sprawy emerytalne i t. p. Również padały słowa zachęty do organizowania się politycznego i zawodowego.

Po wyczerpującej odpowiedzi tow. Smulikowskiego, uchwalono jednomyślnie rezolucję następującej treści:

"Zgromadzeni wyborcy oświadczają się za dotychczasową polityką Z. P. P. S. i wyrażają klubowi poselskiemu i posłowi tego okręgu J. Smulikowskiemu votum zaufania i uznania za dotychczasową pracę".

Sytuacja w Chinach.

LONDYN, 17. 11. (Pat.). Według urzędowych wiadomości otrzymanych z południowych Chin drogą na Pekin siły czerwone opanowują stopniowo prowincję Kwantung i zbliżają się do Fuken.

Humanitarne projekty.

NOWY JORK, 17. 11. (Pat.). Według otrzymanych tu wiadomości Anglja wobec ostatniej katastrofy łodzi podwodnej "M. I." skłonna jest do wyrzeczenia się w przyszłości łodzi podwodnych ze względu na niebezpieczeństwo na jakie niejednokrotnie narażona jest załoga tych łodzi. Myśl ta wywarła dodatnie wrażenie w Ameryce, a Waszyngton okazuje gotowość zaniechania budowy łodzi podwodnych pod warunkiem, że zaniecha tego również Francja.

PARYŻ, 17. 11. (Pat.). W sprawie kampanji angielskiej przeciw używaniu łodzi podwodnych pisze "Oevre", że problem rozbrojenia stanowi całość której poszczególne działy wiążą się ściśle ze sobą. — Dziennik dodaje, że zbrojenia na lądzie, na morzu, w powietrzu, oraz w przemyśle służącym do celów obrony narodowej winne być dokładnie zbadane, aby mogły ulec jednoczesnym redukcjom. "Journal" oświadcza, że zniesienie w obecnym roku łodzi podwodnych, a w roku następnym samolotów nie byłoby bynajmniej zdążaniem w kierunku rozbrojenia, ale rozbrajaniem jednych z korzyścią dla drugich.

Rozpaczliwe położenie artystów teatralnych.

Kryzys teatralny dotknął aktorów niemal wszystkich wielkich scen europejskich. I w Paryżu i w Berlinie, w Wiedniu, Budapeszcie pełno włóczy się aktorów bezrobotnych, którzy nie umieją się zabrać do żadnej pracy albo też pracy utrzymać nie mogą.

Przesilenie takie zapanowało w wielkich teatrach budapeszteńskich dotknęło przedewszystkiem aktorów. Na sezon zimowy przeszło 40 proc. artystów dramatycznych pozostało bez zajęcia i stąd wytworzyła się konkurencja i znaczna obniżka płac tych, którzy otrzymali engagement. Związek aktorów wobec tej masowej niedoli niema możności dopomagać materjalnie aktorom.

W Berlinie odebrał sobie życie znany aktor Hubert Reusch. W pozostawionym liście wyjaśnia, że z powodu braku zajęcia, wpadł w ostateczną nędzę, a nie widząc znikąd ratunku skrócił sobie życie. W berlińskim świecie aktorskim przedwczesny zgon cenionego artysty wywarł przygnębiające wrażenie. Reusch był zdolnym reżyserem. Żył lat 56.

W bagnie korupcji.

Interpelacja sejmowa w sprawie afery Głąbińskiego i M. S. Wojsk.

(Dokończenie.)

Gdy Głąbiński otrzymał zaliczkę kupił w Sandomierzu „fabrykę“ za 30 tys. zł., płacąc 20 tys. gotówką i 10 tys. wekslami. Wówczas to nastąpił nowy skandal: M. S. Wojsk. zgodziło się na skreślenie zabezpieczenia hypotecznego, obciążającego fabrykę w Gnieźnie i „zabezpieczyło“ kwotę 180 tys. zł. obciążeniem „fabryki“ wartości 30 tys. zł.

Jak można było 30 tysiącami „zabezpieczyć“ 180 tys. zł. — jest to znowu tajemnica M. S. Wojsk., która musi być wyjaśniona.

Memorjał omawiany szeroko objaśnia, jak to Głąbiński szukał pożyczki w kołach prywatnych i w P. K. O.

Pożyczka w PKO. nie udała się wskutek tego, że dyrektor działu kredytowego w P. K. O. p. Bronisław Wyszogród, został listem z dnia 19 czerwca 1925 r. ostrzeżony przed udzieleniem pożyczki.

W liście omawianym znajduje się ustęp następujący:

„J. Głąbiński przy pomocy pp. pos. Dubiela, Romana i Gruszki ma otrzymać w niewiadomej mi formie pieniądze z PKO.“ a w memorjale, złożonym p. premjerowi, jest twierdzenie, że gdy Gł. otrzymał zaliczkę nastąpiły uroczystości, obiady, kolacje oficjalne, nieoficjalne w gronie ludzi, którzy Głąbińskiemu pomagali w jego zabiegach, a więc pp. pos. Dubiel, Roman. Gruszka, Brodacki, ppułk Z. i płeć żeńska i że pewnego razu w restauracji Hotelu Victorja nie zapłacono rachunku, wskutek czego „Rachunek kredytowy został podpisany przez p. posła Dubiela i Józefa Głąbińskiego“.

Występują tu na widownię nowe osoby. — Śledztwo sądowe winno wyjaśnić, czy i jakie stosunki łączyły wymienionych panów z Gł. Czy i jak pomogały wymienione osoby Gł. w jego zabiegach?

DOCHODZENIE PRZECIW OSZUSTOWI UMORZONE.

Gdy afera Gł. została poruszona w prasie, wpłynęło do prokuratorji przy Sądzie Okręg. w Warszawie doniesienie, że Gł. przy pomocy fikcyjnej tranzakcji kupna i sprzedaży, dokonanej z Wirthem, podszedł M. S. Wojsk. i dokonał oszustwa na szkodę skarbu, że obiecywał jednemu z oficerów M. S. Wojsk. posadę generalnego dyrektora w swojej fabryce i mieszkanie w Warszawie, a drugiemu podarował trzy maszyny rolnicze i w ten sposób forsował swoje interesy. Stwierdzono tam również, że mieszkania wspomnianego szukał pośrednik Lajman, Ceglana Nr. 1.

W odpowiedzi na to otrzymał autor doniesienia zawiadomienie, że „zgodnie z decyzją p. prokuratora z dn. 16 września 1925 r. dochodzenie w sprawie skargi przeciwko Głąbińskiemu Józefowi zostało umorzone, wobec braku cech przestępstwa“.

Wydaje nam się, że decyzja prokuratorji winna być inna: Gł. i Wirth winni być pociągnięci do odpowiedzialności, a inne osoby, wplątane w tę sprawę — poddane dokładnemu i sumiennemu śledztwu sądowemu, bo tylko takie śledztwo mogłoby rozjaśnić tajemnicze strony tej afery.

Memorjał, wręczony p. premjerowi, wspomina także o próbach M. S. Wojsk. „ratowania“ Gł. przez danie mu nowego zamówienia i nowej zaliczki, a to ze względu na to że ta „ważna placówka“, jaką miała być nieruchomość Gł. w Sandomierzu, położona jest w trójkącie bezpieczeństwa“. Na szczęście nie doszło do tego nowego interesu, wobec ujawnienia afery. Gł. nie otrzymał nowej zaliczki, którą M. S. Wojsk. projektowało w wysokości 200—300 tysięcy zł.

PRÓBY UNIESZKODLIWIENIA P. STANISZEWSKIEGO.

W tymże memorjale znajduje się opis, jak kierownik fabryki Gł., p. Staniszewski był prześladowany w korpusie kontrolerów w M. S. Wojsk. przez ppułk. Dangla w obecności maszynistki, która spisywała zeznanie, a następnie twierdzenie, z powołaniem się na świadków, że zeznanie Staniszewskiego „zostało Gł. zakomunikowane „z detalami“.

Zarzuty, stawiane pewnym osobom z korpusu kontrolerów, nie mogą pozostać bez odpowiedzi.

Z powołaniem się na świadków stwierdzono tam również, że por. rezerwy Szczęsny odgrażał się, iż pomści się za komandora Sokołowskiego i „zamiesza Staniszewskiego w sprawy polityczne“.

Po pewnym czasie zainteresował się osobą p. Staniszewskiego p. minister Sikorski, który informował się u żandarmerji wojskowej, kto to jest i wyrażał zdanie, że pod nazwiskiem Staniszewski ukrywa się kto inny.

29 sierpnia 1925 r. zgłosił się do p. Staniszewskiego pracownik Gł. Marceli Przasnyski, który na piśmie zeznał, co następuje:

„Niniejszym stwierdzam, że w dn. 28 sierpnia rb. około godz. 9-tej rano p. Józef Głąbiński mówił do mnie, że p. Antoni Staniszewski będzie wkrótce aresztowany, nawet kto wie, czy nie dzisiaj. Podpisano: Marceli Przasnyski“.

I istotnie — dn. 29 sierpnia 1925 r. o godz. 4-tej popoł. zgłosił się do mieszkania Staniszewskiego przodownik policji politycznej z nakazem Nr. 1046, podpisanym przez p. komisarza Szymberskiego, w celu przeprowadzenia rewizji. Rewizja nie posegrzanego, nie ujawniła, ale p. Staniszewskiemu zabrano dokumenty osobiste i oświadczono, że ciąży na nim zarzut, iż jest komisarzem bolszewickim i że nie nazywa się Staniszewski.

P. poprok. Kowalewski, który badał tę sprawę w decyzji swojej z dn. 26 października 1925 r. stwierdza. że „rewizja nie ujawniła żadnych dowodów działalności wywrotowej Staniszewskiego i że paszport jego jest autentyczny“.

Jest to nowy szczegół działalności policyjnej, luźno związany z tą sprawą, ale dzięki niej ujawniony, A może nie wydano Lautenbergowi paszportu, zaznaczonego Nr. 14163, tylko zmyślono tę bajkę, aby jako tako umotywować rewizję i oskarżenie? A jeżeli wydano dwa paszporty, oznaczone jednym numerem, na podstawie jednych dokumentów, to jak i dlaczego się to stało?

Te fakty świadczą, że są próby unieszkodliwienia p. Staniszewskiego, który ujawnił aferę i że próby te pochodzą od osób wysoko postawionych, że jest to akcja, zmierzająca do zatuszowania sprawy, względnie — sprowadzenia jej do rzędu błahostki.

Do takich prób tuszowania należą również sławetny komunikat M. S. Wojsk. wybielający Gł. i przedstawiający go, jako „ofiarę nieuczciwej konkurencji“ i artykuł w „Głosie oficera rezerwy“ w tym samym duchu.

RÓŻNICA CEN.

Umowę z Gł. przejęła firma „Borman i Szwede“. która obciążyła się rzekomo pobraną przez Gł. zaliczką w wysokości 126 tys. zł., a mimo to w tejże samej cenie, ofiarowanej za maszyny Gł., firma ta zamówienie ma wykonać. Jasnem tu jest, że umowa z Gł. przewidywała niesłychanie wysokie ceny, tranzakcja więc z firmą „Borman i Szwede“ jest tylko znacznem ustępstwem od cen, ofiarowanych przez M. S. Wojsk. Głąbińskiemu, a nie zwrotem pobranej przezeń kwoty, Czy można w ten sposób zrezygnować z sumy 126 tys. zł., pobranych przez Gł. gotówką i z kwoty 64 tys. zł. zapisanej na dobro Gł., jako wadjum, że zamówienie zostanie wykonane? Nie.

Głąbiński winien zwrócić i pobraną zaliczkę i wadjum, a ponieważ nie M. S. Wojsk. nie zwróciło, to dlaczego nie został pociągnięty do odpowiedzialności za oszustwo i defraudacje?

WNIOSKI.

Reasumując powyższe, stwierdzamy — że śledztwo sądowe winno być znacznie rozszerzone. Musi ono wyjaśnić:

1) Dlaczego M. S. Wojsk. zdecydowało się udzielić Gł. zamówienia i zaliczki, jeszcze przed dokonaniem przezeń fikcyjnego kupna fabryki i dlaczego kwotę 180 tys. zł. „zabezpieczono“ naprzód na fabryce w Gnieźnie, obciążonej już całą sumą kupna, a następnie nieruchomością w Sandomierzu, wartości 30 tys. zł.?

2) Dlaczego ofiarowano Gł. za maszyny, które miał dostarczyć, ceny o kilkadziesiąt procent droższe od cen u firmy „Borman i Szwede“?

3) Czy i jaką rolę odegrały w tej sprawie osoby wymienione w prasie, memorjale, złożonym premjerowi i niniejszej interpelacji!

4) Jaką rolę odegrała tu warszawska policja polityczna?

5) Dlaczego wojew. poznańskie i prokuratorja gnieźnieńska, poinformowane o przygotowującem się oszustwie, nie zapobiegły mu i nie przestrzegły władz centralnych?

6) Dlaczego Głąbiński i Wirth nie zostali dotychczas pociągnięci do odpowiedzialności? oraz

7) Muszą być wyjaśnione sprawy:

a) sławetnego komunikatu M. S. Wojsk.;

b) listów do M. S. Wojsk., polecających Głąbińskiego i odpowiedzi pana ministra na nie;

c) prób ratowania Gł. nowym zamówieniem i nową zaliczką.

Należy to uczynić, aby wszystkie osoby, w ten czy inny sposób w tę sprawę wplątane, albo oczyściły się z ciążących zarzutów, albo zostały posiągnięte do odpowiedzialności.

Nietylko winni wyraźnego oszustwa, ale tolerowania lub lekceważenia zła, niedopatrzenia oraz protegowania i ulegania protekcji winni być ukarani.

Jeżeli zaś te czy inne rewelacje czy zarzuty, znajdujące się w artykułach, skargach, zażaleniach wniesionych do władz sądowych i administracyjnych, są nieprawdziwe to stawiający zarzuty winni być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Sprawa musi być wyjaśniona wszechstronnie i gruntownie. Nie może ona być ani zatuszowana ani pomniejszona.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Prezesa Rady Ministrów:

Czy skłonny jest rozszerzyć śledztwo na wszystkie sprawy z aferą Głąbińskiego związane i na wszystkie osoby ,w aferę tę wplątane?

Czy skonny jest Pan Prezes Rady Ministrów dać Wysokiej Izbie wyczerpujące sprawozdanie w tej sprawie?

Warszawa, dn. 13 listopada 1925 r.

Handel z Rosją.

Urzędowa agencja sowiecka „Tass“ donosi, że „Sownarkom“ (rada komisarzy ludowych) zatwierdził umowę „Wnieszlorgu“ z „Polrosem“ o utworzeniu polsko - sowieckiego przedsięb., które będzie miało pewne prawa koncesyjne dla handlu z Rosją, na podstawie nowych przepisów wydanych przez rząd sowiecki i będących w pewnym stopniu uchyleniem dotychczasowego monopolu państwowego w tej dziedzinie.

„Sowpoltorg“ posiada kapitał zakładowy w wysokości 1 miljona rubli. Połowę wpłaca rząd sowiecki, tyleż „Polros“. utworzony niedawno przez wszystkie zainteresowane w handlu z Rosją sfery finansowe w Polsce.

„Polros“ zobowiązał się udzielić nowemu wspólnemu przedsiębiorstwu „Sowpoltorg“ kredyt roczny w wysokości 4-ch miljonów rubli, z oprocentowaniem nie wyżej jak 8 rocznie. Pozatem „Sowpoltorg“ zobowiązał się, że przywozić będzie do Rosji towarów tylko w wysokości 80 proc. wywiezionych przezeń z Rosji towarów.

Utrzymanie tego warunku przez „Sowpoltorg“ w stosunkach polsko rosyjskich będzie możliwe przez skierowanie znacznej części wywozu z Rosji przez Polskę do innych krajów, gdy większość wywozu do Rosji można będzie pokryć produkcją przemysłu polskiego.

Terror faszystowski wobec mniejszości narodowych.

Demonstracje jugosłowiańskie. — Napad faszystów na konsulat sowiecki.

BIAŁOGRÓD. (CEPS). Przeciwwłoskie demonstracje w Zagrzebiu, Lublanie, Dubrowniku i Spalacie, wywołały w rządowych kołach jugosłowiańskich wielkie rozgoryczenie. Czołowi politycy jugosłowiańscy są przeświadczeni, że demonstracje te, aczkolwiek społeczeństwo jugosłowiańskie miało powody do zaniepokojenia i obaw, są z punktu widzenia interesu państwowego wprost niedopuszczalne. Jugosłowiański rząd zwrócił się też do rządu włoskiego, aby starał się przeciwdziałać niekorzystnemu wrażeniu, jakie wywołane zostało za granicą, spaleniem włoskiego sztandaru narodowego i zaatakowaniem włoskich konsulatów w Zagrzebiu i Spalacie.

Na posiedzeniu Skupczyny, gdy min. spraw zagr. Nineziez oświadczył, że Jugosławja niema najmniejszego prawa mięszać się do wewnętrzno-politycznych stosunków Włoch, opozycja burzliwie protestowała a Pribiczewicz zawołał pod adresem ministra spraw zagranicznych „Bądźcie stateczniejsi nie bójcie się Włochów“.

Posłowie opozycji złożyli z trybuny parlamentarnej oświadczenie, że odpowiedź ministra na interpelację nieuważają za wystarczającą. Manifestacje jugosłowiańskiej młodzieży były żywiołową reakcją, były odpowiedzią na

FASZYSTOWSKI TERROR WYWIERANY NA SŁOWEŃCACH,

żyjących pod rządami włoskimi“. W żadnym wypadku nie my, powinniśmy pierwsi usprawiedliwiać się“ - oświadczył poseł Andżelinowicz — „tylko Mussolini“.

W społeczeństwie jugosłowiańskiem panuje przekonanie, że stosunki włosko-jugosłowiańskie kształtowałyby się ostatecznie znacznie spokojniej, gdyby z Włoch nienadeszły wiadomości o nowej fali faszystowskiego terroru. Przed kilkoma dniami w Rjece urządzono nowe demonstracje przeciw Jugosławji. Grupa faszystów chciała wedrzeć się do kościoła prawosławnego, lecz przeszkodziła jej w tem policja. Faszyści wybili w kościele szereg okien. Także w Abacji odbyły się burzliwe antyjugosłowiańskie demonstracje. Jugosłowianie, którzy przybyli w tych dniach z Tryjestu, opowiadają że w czasie ostatnich ekscesów.

ZAATAKOWANY ZOSTAŁ TAKŻE KONSULAT SOWIECKI.

Grupa faszystów wtargnęła do gmachu i zażądała od obecnych urzędników, aby wywiesili sztandar na znak radości z powodu ocalenia Mussoliniego. Urzędnicy konsulatu stawili opór, lecz w końcu pod groźbą faszystowskich rewolwerów, polecili wywieszenie sowieckiego państwowego sztandaru. Ledwie jednak nad gmachem sowieckiego konsulatu rozpostarł się czerwony sztandar, faszyści wpargnęli do gmachu powtórnie i insultowali wszystkich obecnych urzędników, wyjaśniając okrzykami, że zamiast czerwonego sztandaru miał zostać wywieszony włoski sztandar narodowy.

—:::—

Kto otrzymuje ordery?

P. Stefan Boguszewski, prezes Zrzeszenia Samorządów i członek zarządu Centr. Związku Kółek Rolniczych wystosował wczoraj następujące pismo do Ministra Rolnictwa

Ostatni numer „Monitora Polskiego“ wśród nazwisk, osób, które otrzymały krzyż „Polonia Restituta“ wymienia i moje. Jeśli to jest tylko omyłka, to proszę uprzejmie o jej sprostowanie, jeśli zaś istotnie krzyż ten został mi przyznany, to oświadczyć muszę, iż żadnego tak zwanego odznaczenia przyjąć nie mogę, gdyż sprzeciwiałoby się to mym przekonaniom. Uważam przyjmowanie tego rodzaju odznaczeń za niewłaściwe dla siebie, gdyż dekorowanie krzyżami jest niezgodne z podstawowemi zasadami demokracji, stwarzającej równe prawa dla wszystkich i zmierzającej do takiego zrównania obywateli by każda rzecz była dla wszystkich jednakowo dodostępna. U nas, miljony chłopów żyje w warunkach zupełnego upośledzenia, robotnik jest traktowany jedynie jako siła robocza, dostęp do oświaty dla szerokich mas jest nie do osiągnięcia. Analogicznie do uprzywilejowania pewnych sfer w zakresie możności korzystania z oświaty wytworzyła się też warstwa ludzi mających możność uzyskiwania orderów, rekrutująca się wyłącznie z tych samych sfer. Niewątpliwem jest dla mnie, że wśród szerokich warstw robotniczych i włościańskich jest ogrom cały tych pracowników, którzy przyczynili się do odbudowy Państwa Polskiego nie mniej od nas, dekorowanych.

Panie Ministrze! Oni jednak orderów nie uzyskują i uzyskać nie mogą. Dla nich wszelkie odznaczenia są niedostępne. To są względy natury ogólnej. Nadto istnieją względy natury osobistej. Wiadome jest Panu, Panie Ministrze że zwalczam politykę gospodarczą Ministerjum Pana podległego od czasu, kiedy pogrążyło się ono w całkowitym marazmie i kiedy stało się wyłącznie hamulcem wszelkiego postępu społecznego w Polsce, wreszcie — obrońcą interesów wielkiej własności.

Wobec powyższego zawiadamiam Pana, że dekoracji nie przyjmę.

Socjaliści nie przyjmują orderów, wychodząc z podobnego założenia.

—:::—

Mały fejleton.

KNUT HAMSUN.

Pierścionek.

Widziałem raz w towarzystwie młodą, zakochaną dziewczynę.

Oczy jej były dwa razy błękitniejsze i dwa razy promienniejsze niż zwykle... nie umiała ukryć swych uczuć.

Kogóż kochała?

Tego młodego pana, stojącego tam, pod oknem, syna gospodarza domu, mężczyznę w mundurze wojskowym, o lwim głosie. Boże! jak oczy jej pieściły młodego człowieka, jak niespokojnie siedziała na krześle.

Gdy w nocy wracaliśmy do domu, odezwałem się, ponieważ ją tak dobrze znałem

— Co za śliczna pogoda! Czyś się dobrze bawiła?

I aby uprzedzić jej pragnienie, ściągnąłem z palca pierścionek zaręczynowy, mówiąc dalej:

— Popatrz.... twój pierścionek stał się za wązki... ugniata mi palec. Możebyś go kazała rozszerzyć?

Wyciągnęła rękę i szepnęła:

— Daj... każę go rozszerzyć.

I dałem jej pierścionek.

Po miesiącu spotkałem ją.

Chciałem zapytać o pierścionek, lecz zaniechałem.

— Nic spiesznego — myślałem — zostawię jej jeszcze czas.

Patrząc przed siebie w ulicę, powiedziała:

— Aha... pierścionek.. Stało się nieszczęście... Gdzieś go zapodziałam,

Czekała na moją odpowiedź.

— Czy gniewasz się za to na mnie? — spytała niespokojnie.

— Nie — odrzekłem.

Boże! jakiej ulgi doznała, widząc że się nie gniewam o to na nią.

Minął cały rok.

Przybyłem znowu do tej okolicy i pewnego wieczoru szedłem znaną, dobrze mi znaną drogą.

I oto ujrzałem ją, idącą z przeciwka. Miała trzy razy błękitniejsze i trzy razy promienniejsze oczy. Usta jej jednak były blade.

— Widzisz — zawołała — to twój pierścionek, twój zaręczynowy pierścionek. Odnalazłam go, ukochany... i kazałam go rozszerzyć. Nie będzie cię już uciskał.

Patrzyłem na opuszczoną kobietę na jej blade usta. Spojrzałem również na pierścionek

— Ach! — rzekłem i skłoniłem się nizko. — Z tym pierścionkiem mamy nieszczęście. Teraz jest za szeroki.

Jaglica a emigracja do Ameryki.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieją surowe przepisy prawodawcze, zakazujące wstępu do tego kraju osobom dotkniętym jaglicą (trachoma). Każdy emigrant poddawany jest na wstępie bardzo szczegółowemu badaniu oczu i zatrzymywany, o ile władze sanitarne stwierdzą ślady jaglicy.

W ciągu jednego roku 1923, odmówiono wstępu do Stanów Zjednoczonych 29.600 osobom, dotkniętym jaglicą.

Wobec tego sprawa energicznego zwalczania jaglicy w Polsce ma niezwykłą doniosłość dla naszych emigrantów i jest pierwszorzędnem zagadnieniem państwowem.

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. “Nowi Panowie“ Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. “Nowi Panowie“. Ceny zniżone.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. “Nowi Panowie“. Ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna

Środa, o godz. 7.30 wiecz. “Jej Wysokość Tancerka“. — Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. “Marjetta“. Operetka. Premiera. Ceny zniżone.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. “Marietta“. Ceny zniżone.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś i jutro ostatnią nowość repertuaru scen polskich i zagranicznych, świetną satyryczną komedję popularnej spółki autorskiej R. de Flers'a i F. Croisset'a “Nowi Panowie“, która na wczorajszej premierze odniosła wielki sukces, dzięki koncertowej grze zespołu artystycznego z pp.: Czajkowską, Rowińską, Dobrzańskim i Kwiatkowskim, jak również niezwykle pomysłowej i starannej reżyserji p. Dobrzańskiego. Ostatnie to dzieło mistrzów komedji francuskiej ma zapewnione powodzenie na repertuarze teatrów. Ceny biletów zniżone.

TEATR NOWOŚCI daje dziś, po raz ostatni, na wieczorowem przedstawieniu, arcymelodyjną i wesołą operetkę Gootzego: “Jej Wysokość Tancerka“, — która w pełni powodzenia ustępuje z repertuaru, dając miejsce nowej premierze operetki “Marjetta“ — w dniu jutrzejszym, w czwartek. Przygotowana z nadzwyczajnym wysiłkiem pracy, pełna bogatych efektów i pomysłów, w reżyserji p. Tatrzańskiego, w pierwszorzędnej obsadzie z pp.: Korabianką (rola tytułowa), Rylską, Kuligowskim, Tarzańskim, Kowalskim i Szoslandem, operetka ta będzie nowym sukcesem artystycznym działu muzycznego. Kierownictwo muzyczne spoczywa w ręku p. Jarosława Leszczyńskiego, część choreograficzną pomysłu baletmistrza p. Cesarskiego. Nowe dekoracje Z. Balka. Ceny zniżone.

“HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI“ wspaniały dramat narodowy Kazimierza Brończyka ukaże się na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej w najbliższą sobotę, po cenach bardzo znacznie zniżonych. Przedwstępna sprzedaż biletów rozpocznie się w środę i czwartek bież. tygodnia, w godz. 5—7 wieczorem w Komitecie Rozrywkowym dla młodzieży, w budynku szkolnym im. Tańskiej przy ul. Jabłonowskich.

—:::—

Z TEATRU “SEMAFOR“. Wypełniona do ostatniego miejsca widownia “Semafora“ stwierdza, że młody teatr tym razem trafił naprawdę w smak publiczności. Są w nowym programie i punkty poważne, jak przepiękna “Poczta“ Rabindranata Tagore z niezrównaną Budzanowską, czy prześliczna “Waza pęknięta“ Sully Prudhome'a, a w pięknem wykonaniu Mayenowej, są i rzeczy tak lekkostrawne, jak Rodocia “Nie jestem przy apetycie“ z wybornym żarłokiem w interpretacji Winawera lub “Nowinki“ Boya z doskonałemi plotkarkami, granemi przez Sieniawską i Zamiłło. Szczyt atrakcji stanowi “Laura i Fillon“ z niezwykle uzdolnionym młodym artystą Akrzyńskim w roli pijaka-gitarzysty. Kończy się program przepysznie wystawionym “Walcem“ Straussa z popisową grą Draczewskiej i Kopycińskiej, oraz Regry i Sulimy. — Wczoraj odeszła masa osób od kasy. Prześliczne zdjęcia fotograficzne najpiękniejszych pod względem dekoracyjnym punktów, ukazały się wczoraj na mieście.

—:::—

Program wykładów Komisji oświatowej P. P. S. w organizacjach robotniczych w listopadzie 1925 r.

Czwartek, 19 listopada o g. 7 wiecz.	w Związku Matalowców	ref. tow. Skalak: »Stosunek socjalizmu do wojny i pokoju«.
Piątek. 20 listopada o g. 7 wieczór	w Związku Zaw. Kaflarzy	ref. tow. Mikołaj Hankiewicz: »Socjalizm a niepodległość narodów«
Piątek. 20 listopada o g. 7 wieczór	w Związku pracowników gminnych	ref. tow. Dr. Trawiecka: »Praca jako podstawa społeczeństwa«
Sobota, 21 listopada o godz. 7 wiecz.	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	tow. Dr. Hollender: »Ustrój Polski«.
Poniedziałek 23 listopada g. 7 wieczór	Związek Zawodowy Kolejarzy	tow. Sokołowski: »Ustrój kapitalistyczny, jego struktura i tendencje rozwojowe

Sprawa „numerus clausus“ na uniwersytetach.

Wedle oświadczenia urzędowego p. Ministra Oświecenia statystyka studentów żydów wynosi w Warszawie 30 proc. w Wilnie 32 proc., w Krakowie 38 proc., we Lwowie 24 proc.

Prasa żydowska stwierdza przecież, że numerus clausus istnieje na wszystkich wydziałach medycznych, gdzie norma nie przekracza 12 proc., na niektórych wydziałach prawnych, gdzie została ona świeżo zaprowadzona, wreszcie obok „technicznego“ numerus clausus — na wydziałach inżynieryjnych.

Kandydaci nieprzyjęci na wydziały, które stosują numerus clausus, zapisują się gremjalnie na filozofję i na inne wydziały. Stąd np. na filozofji Un. J. K. we Lwowie udział studentów żydowskich wzrósł do 18 proc.

Wydział Prawniczy tegoż uniwersytetu zamierzał początkowo przyjąć 600 nowych studentów, w tem 40 proc. żydów. Ponieważ jednak, przyjęto tylko 20 proc. żydów, w ten sposób, odmówiono przyjęcia 112 żydom.

—:::—

Tym, którzy polegli. .

Wobec licznie zebranej ludności gmina miasta Wiednia odsłoniła pomnik dłuta Antoniego Harnaka, poświęcony poległym na wojnie światowej. Na wzgórzu pokrytem murawą, wznosi się wspaniała brama z jasno-żółtego piaskowca, będąca zarazem wejściem na cmentarz, gdzie spoczywa 17.000 żołnierzy zmarłych w wiedeńskich szpitalach z otrzymanych ran.

Na bramie tej znajduje się postać kobieca, padająca pod ciężarem miecza, na kolana i z krzykiem boleści i protestu na ustach wyciągająca ku niebu ramiona. Na pomniku czytamy napis: “Precz z wojną!“

Prezydent miasta tow. Seitz w swem przemówieniu wyjaśnił, że miasto umieściło postać matki na pomniku, aby na tem miejscu zbiorowego bólu zaznaczyć, że nigdy już więcej ludzkość nie powinna ściągać na siebie takiej katastrofy.

U stóp pomnika złożono wawrzynowe wieńce. Groby oficerów i żołnierzy ozdobiono na koszt gminy. Popołudniu odbyła się defilada republikańskiego Związku obrony (Schutzbund) a w dwa dni później pochód żałobny wojsk państwowych.

Zebranie obywatelskie w sprawie Nuzy

zwołane przez Komitet obywatelski, tudzież Prezydjum Związku Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych województwa lwowskiego, — odbyło się wczoraj, w niedzielę w sali Kasyna i Koła literacko-artystycznego, przy ul. Akademickiej l. 13. Po wyczerpującym referacie p. prof. N. „O ideologji kooperatywy“, nastąpiła gorąca dyskusja nad sprawą krytycznego położenia NUZY. Mowcy żalili się to na nieudolną ich zdaniem gospodarkę NUZY, to znów inni przypisywali winę samym członkom.

P. Maszczak, w imię samoobrony członków NUZY, domagał się zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków NUZA, a to celem: 1) Zdania publicznego rachunku z gospodarki NUZA. — 2) Zwaloryzowanie udziałów wedle każdoczesnego kursu marki p. stosownie do ustawy waloryzacyjnej, a nie kursu 1 zł. = 1,800.000 mkp. — 3) Wyboru nowej Rady Nadzorczej, zaufanej i fachowej oraz nomożliwości dalszego prowadzenia — rozwiązania i wej komisji rewizyjnej, - ewentualnie w razie nielikwidacji NUZA.

Gorąco przemawiali również w duchu podobnym p. Marcinkiewicz, prezes Towarzystwa urzędn. rach. kas., oraz dyrektor poczt p. Koman. wiceprezes Samoobrony. Prowadzenie dalszej akcji będzie zadaniem Samoobrony.

—:::—

Komunikaty.

× MAJSTERSKI KURS SZEWSKI WE LWOWIE urządzony zostanie w najbliższym czasie w Krajowym Patronacie rękodzieł i przemysłu, pl. Smolki l. 3, III. p. dla majstrów i czeladników. Nauka zawodowa będzie udzielaną w godzinach wieczornych.

Bliższych informacji udziela się w biurze Patronatu codziennie od godz. 11 do 2 w południe do 30. listopada b. r.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ZAJMĘ się gospodarstwem, zarządem domu, posiadam dokładną praktyczną znajomość gospodarstwa oraz buchalterji. Zgłoszenia do administracji pod »Samotna inteligentna«.

POSZUKUJĘ jakiejkolwiek pracy tylko za utrzymanie. — Łaskawe zgłoszenia pod »Utrzymanie«.

WYCHOWAWCZYNI izraelitka przyjmie posadę w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia do Adm. pod »Wyjazd«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.